

Niezwykłe dzieje „Dezyderaty”

Prześwietlanie legendy

Dezyderata” słynny utwór wykonywany przez Piwnicę pod Baranami, krążący w licznych odpisach jako „znaleziony w starym kościele św. Pawła w Baltimore w roku 1692” okazał się niedawno nie tylko o dwieście lat młodszymi. Wszystko wskazuje na to, że ma też autora. Tego odkrycia dokonał Marian Sworzeń, miłkowski prawnik i prozaik. Niezwykłą historię rękopisu opisał w książce „Dezyderata. Dzieje utworu, który stał się legendą”.

Dowiadujemy się z niej, że „Dezyderata” w bardzo szczególny sposób trafiła do krakowskiej Piwnicy. W roku 1979 Piotr Skrzynecki i Zygmunt Konieczny zostali zaproszeni na występ uświetniający kongres psychiatryczny. Wychodząc z kliniki spostrzegli na drzwiach kartkę z poematem. Zachwyceni jego przesłaniem poprosili Piotra Walewskiego o dopisanie nut. Ich zachwyt podzielili

szybko inni artyści i widzowie i tak „Dezyderata” stała się hymnem Piwnicy. W czasach „Solidarności” śpiewana była na wszystkich koncertach, również podczas występu przed papieżem w 1983 roku. Jan Paweł II nazwał ją „niezwykłym przesłaniem zrodzonym z ducha ekumenizmu i tolerancji”. Szybko trafiła na foldery promujące Kraków jako Europejskie Miasto Kultury. Sworzeń, badając popularność utworu, pisze, że zrobił on wielką karierę w ruchu hippisowskim oraz zajęciach terapeutycznych anonimowych alkoholików. Niektórzy uważają, że mógł stać się też inspiracją dla Zbigniewa Herberta do słynnego „Przesłania pana Cogito”, bo tekst „Dezyderaty” od dłuższego czasu krążył w odpisach.

Autor dziejów utworu koryguje też datę jego powstania. Wyjaśnia, że rok 1692, którym opatruje się „Dezyderatę” „znalezioną w starym kościele św. Pawła w Baltimore” jest

rokiem utworzenia samej parafii. Utwór zaś napisany został znacznie później, bo w 1927 roku przez Maksą Ehrmanna urodzonego w Indianie. Prawnika z wykształcenia, bankiera z zawodu, pisarza z powołania. To najsłynniejsze jego dzieło napisane językiem prostym, mającym w sobie mądrość biblijnych ksiąg, odwołujące się do wartości pozytywnych, brzmiące jak najpiękniejsze kazanie można odnaleźć choćby w bostońskim tomiku wierszy z 1948 roku.

Opowieść Mariana Sworzonia, czyta się jednym tchem. Autor pisząc ją zdaje sobie sprawę, że nieopatrnie burzy legendę, nawet wtedy, gdy ta wydaje się piękniejsza od rzeczywistości.

Jan Bończa-Szablowski

Marian Sworzeń „Dezyderata. Dzieje utworu, który stał się legendą”. Wydawnictwo Media Rodzina, Poznań 2005.